Wydanie B.

Cena egzemplarza zł **5** łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Naczelny redaktor 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Czwartek, dnia 14 lipca 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 191

Straszna katastrofa lotnicza w Indiach

Hubert Knickerbocker

i 12 innych dziennikarzy amerykańskich

poniosło śmierć

JAK DONOSI agencja Reutera w pobliżu Bombaju wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. Samolot pasażerski holenderskich linii lotniczych na skutek panującej mgły rozbił się w pobliżu lotniska w czasie gdy podchodził do lądowania.

Według doniesień w katastrofie tej zginęło ogółem 45 osób, 36 pasażerów i 9 członków załogi. Samolot doszczętnie spłonął. Był to aparat typu „Constellation". Dokonywał on pierwszej podróży z ramienia holenderskich linii lotniczych nad Indiami od czasu gdy rząd hinduski zakazał przelotu samolotom holenderskim w związku z polityką Holandii wobec Indonezji. Zakaz ten został właśnie skasowany.

Wśród pasażerów znajdowało się 13 dziennikarzy amerykańskich. M. in. zginął znany amerykański publicysta i komentator radiowy Herbert A. Knickerbocker. Knickerbocker był od paru dziesiątków lat najpopularniejszym dziennikarzem świata. Pozostali dziennikarze to przedstawiciele największych pism i rozgłośni USA.

„Sportowcy"



Rozgrywki sportowe w Ameryce stają się ostatnio coraz częściej widownią gorszących zajść, w których prym wiedzie zdemoralizowana młodzież, nie przebierająca w środkach i wzorująca się najzupełniej na metodach gangsterskich. Oto „na gorąco" przez fotografa uchwycony moment walki na jednej z najruchliwszych ulic nowojorskiej dzielnicy Harlem. Bójka wybuchła niespodziewanie w czasie zawodów pływackich na basenie i przeniosła się następnie na ulicę. Zanim na miejsce awantury zdążył przybyć oddział policji, zapalczywi młodzieńcy kijami i kamieniami poranił dotkliwie cały szereg swoich przeciwników.

Po ogłoszeniu stanu wyjątkowego w porcie londyńskim

Robotnicy portu londyńskiego nie ugięli się pod presją rządu, który dla złamania akcji antylokautowej ogłosił w porcie stan wyjątkowy. Po ogłoszeniu stanu wyjątkowego do akcji antylokautowej przystąpiło jeszcze trzy tysiące robotników tak, że we wtorek ilość strajkujących wynosiła ponad trzynaście tysięcy osób. Cyfra ta powiększa się w dalszym ciągu.

Na podstawie ogłoszonego w poniedziałek stanu wyjątkowego specjalny komitet rządowy obejmuje całkowitą władzę w porcie. Komitet ten otrzymał dyktatorskie pełnomocnictwa, sprecyzowane w 19-tu zarządzeniach wyjątkowych. Zarządzenia te dają komitetowi prawo zawieszania obowiązujących w porcie regulaminów pracy, angażowania nowych robotników, przeprowadzania rewizji pojazdów, przybywających lub wyjeżdżających z terenów portu, ograniczenia służby pocztowej i telegraficznej, przeprowadzanie aresztowań bez wyroku sądowego, skazywania zatrzymanych na kary do 3 miesięcy więzienia lub grzywnę do stu funtów.

Polska podpisała protokół o podziale złota zagrabionego przez Niemcy

W DNIU 6 lipca rb. przeprowadzono w Londynie, protokółem, podpisanym przez Polskę, Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, formalności związane z dopuszczeniem Polski do tzw. Aktu Końcowego paryskiej konferencji w sprawie odszkodowań niemieckich, która odbyła się w styczniu 1946 r.

Formalności te były potrzebne z uwagi na to, że we wspomnianym Akcie Końcowym zawarte są postanowienia, tyczące się podziału odnalezionego w Niemczech, a zagrabionego przez Niemcy w czasie wojny złota monetarnego, należącego do różnych państw europejskich.

Sam podział złota nastąpi w Międzysojuszniczej Komisji, powołanej do tego rodzaju rozrachunków, a zasiadającej w Brukseli.

Znów 2 katastrofy lotnicze

WE WTOREK nad ranem wydarzyła się katastrofa samolotu amerykańskiego typu „Dakota", używanego do obsługi tzw. „mostu powietrzenego". Samolot znajdował się w drodze z Celle do Berlina, mając na pokładzie transport 10 ton węgla. Nad obszarem strefy radzieckiej w pobliżu miasta Rathenow samolot zaczął nagle spadać, uderzył wreszcie o ziemię i stanął w płomieniach. Na miejsce wysłano natychmiast drużyny ratunkowe. Jest to już 6 katastrofa samolotowa obsługi tzw. „mostu powietrznego". obszarem strefy radzieckiej.

SAMOLOT kursujący na linii Maroko — Francuska Afryka Zachodnia spadł do morza wkrótce po starcie z Agadiru do Dakaru. Na pokładzie samolotu znajdowało się 12 pasażerów i 5 członków załogi.

28 rocznica powstania Mongolskiej Republiki Ludowej

NARÓD mongolski obchodzi uroczyście 28 rocznicę powstania Mongolskiej Republiki Ludowej. Z okazji rocznicy odbyło się w Państwowym Teatrze Dramatycznym w Ulan Bator — stolicy Mongolii uroczyste posiedzenie Zgromadzenia Narodowego Rady Ministrów i KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej. Na posiedzeniu był obecny poseł ZSRR w Mongolii Prichodow w towarzystwie członków radzieckiej misji dyplomatycznej.

TAFT będzie głosował ...przeciw ratyfikacji paktu atlantyckiego



Rząd USA dokłada jak największych wysiłków, aby uzyskać jak najbardziej przekonywującą większość w Senacie przy głosowaniu nad ratyfikacją paktu północno-atlantyckiego. Ostateczne głosowanie nad ratyfikacją paktu atlantyckiego odbędzie się najprawdopodobniej w środę 13 bm.

Powszechną uwagę zwróciła deklaracja złożona w Senacie przez republikańskiego Senatora Tafta, który oświadczył, iż „z ubolewaniem" powziął decyzję głosowania... przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego. Decyzję swą Taft umotywował w sposób następujący: 1) Pakt nakłada na Stany Zjednoczone jednostronny obowiązek uzbrojenia Europy zachodniej kosztem podatników amerykańskich. 2. Wynikające z paktu zobowiązania mogą raczej wpłynąć w sensie sprzyjającym naprężeniu atmosfery, aniżeli sprawie utrwalenia pokoju. 3) Wynikający z paktu plan zbrojeń sprzeczny jest z duchem zobowiązań USA, które ciążą na nich jako na sygnatariuszu Karty ONZ.

Taft nie jest oczywiście, jak sam to zresztą podkreślił — przeciwnikiem paktu atlantyckiego. W obliczu jednak wzmagającego się również w Stanach Zjednoczonych ruchu w obronie trwałego pokoju, który ogarnia coraz to szersze rzesze obywateli amerykańskich — Taft, jako przywódca pewnej grupy opozycji republikańskiej, liczy się z nastrojami przeciętnego Amerykanina, który musiałby zresztą jako podatnik pokrywać koszty zbrojeń.

Konferencja komendantów Berlina

WE WTOREK popołudniu rozpoczęła się konferencja czterech komendantów sojuszniczych Berlina na temat normalizacji stosunków w mieście. W konferencji biorą także udział zastępcy komendantów oraz doradcy polityczni.

Nowy szef marshallowskiej misji specjalnej w Anglii

JOHN KENNEY, były podsekretarz Stanu Marynarki został mianowany szefem marshallowskiej misji specjalnej w W. Brytanii na miejsce Thomasa Finlettera, który zrezygnował przed kilku tygodniami. Kenney w towarzystwie Paula Hoffmana będzie konferował w Paryżu z Harrimanem, po czym uda się na swą placówkę do Londynu.

B. robotnik dyrektorem „PAFAWAG"

W OSTATNICH DNIACH mianowany został dyrektorem Państwowej Fabryki Wagonów „Pafawag", we Wrocławiu b. robotnik Michał Nosek.

Proces Abetza

DNIA 12 LIPCA rozpoczął się w Paryżu proces Ottona Abetza, byłego ambasadora Niemiec hitlerowskich w Paryżu podczas okupacji.

Akt oskarżenia zarzuca Abetzowi m. in. rabunek mienia francuskiego, udział w bezprawnych aresztowaniach połączonych z torturami i udział w morderstwach.

Posiedzenie Rady Gospodarczo - Społecznej

NA POSIEDZENIU plenarnym Rady Gospodarczo-Społecznej odbyła się dyskusja nad dorocznym raportem Europejskiej Komisji Ekonomicznej, obejmującym okres od 9 maja 1948 r. do 20 maja 1949 r. W dyskusji zabrał głos przedstawiciel Polski — minister Suchy.

Przemówienie min. Suchego poświęcone było sprawie dyskryminacji gospodarczej, uprawianej przez kraje zachodnio-europejskie wobec Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Dyskryminacja ta, hamująca ogólny rozwój gospodarki europejskiej — powiedział delegat Polski — doprowadziła do podziału gospodarczego Europy i do nierówności w rozwoju gospodarczym. Dyskryminacja ta obróciła się przeciwko tym, którzy ją stosują. Nawet doroczny raport Europejskiej Komisji Ekonomicznej, dający niestety niepełną analizę rozwoju gospodarczego w ZSRR i krajach demokracji ludowej — wykazuje znaczny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej w tych krajach, jak również poważny wzrost obrotów obrotów handlowych między tymi krajami. Delegat Polski podał następne cyfry, świadczące o rozmachu produkcji w naszym kraju.

Następnie min. Suchy zanalizował sytuację gospodarczą w krajach marshallowskich, które borykają się z poważnymi trudnościami.

W dyskusji nad raportem Europejskiej Komisji Gospodarczej wziął również udział przedstawiciel ZSRR — Arutunian.

W Bydgoszczy powstanie pierwsze w Polsce Liceum Weterynaryjne

Z DNIEM 1 września br. powstanie w Bydgoszczy Liceum Weterynaryjne, do którego przyjmować się będzie m. in. absolwentów Liceum Hodowlanego. Nauka przewidziana jest na 3 lata, z których pierwszy będzie rokiem przygotowawczym. Uczelnia da państwu kadry fachowych instruktorów i techników weterynaryjnych, co niewątpliwie w dużym stopniu usprawni całą służbę weterynaryjną.

Liceum Weterynaryjne będzie pierwszą tego rodzaju uczelnią w Polsce i będzie dysponowało bursą dla ok. 40 studentów zamiejscowych.

Jednocześnie projektuje się na przyszły rok założenie w Bydgoszczy okręgowego szpitala weterynaryjnego z kliniką i prosektorium dla ewetl. projektowanego już studium weterynaryjnego.



Młoda utalentowana śpiewaczka I. Murawska, która z powodzeniem koncertowała z znanym barytonem Ryszardem Gruszczyńskim w Grand Hotelu w Sopocie przesyła pozdrowienie Czytelnikom IKP. (Patrz str. 3).

„Okólnik zredagowany w języku chińskim"

Prasa brytyjska o fiasku narad Snyder - Abbett - Cripps

DZIENNIKI londyńskie omawiają w dalszym ciągu obszernie fiasko konferencji ministrów finansów USA, Kanady i Anglii — Snydera, Abbetta i Crippsa.

W artykule pt. „Nic nowego" dziennik „Daily Mail" oświadcza, że wyniki rozmów będą miały na kryzys gospodarczy Anglii taki sam wpływ, jaki miałby okólnik zredagowany w języku chińskim.

Sprawozdawca polityczny dziennika „Daily Worker" podkreśla, że nie ustalono żadnych wytycznych, które mogłyby się przyczynić do częściowego choćby zażegnania kryzysu gospodarczego w Anglii i kryzysu gospodarczego, ogarniającego obecnie cały świat kapitalistyczny.

Dziennik zaznacza, że „liberalizacja" handlu światowego, której domagał się tak brutalnie Snyder, może przynieść korzyść jedynie Stanom Zjednoczonym, gdyż oznacza to ustanowienie supremacji dolara nad całym handlem krajów kapitalistycznych. Presja amerykańska zmusiła min. Crippsa do wyrażenia zgody na zasadnicze żądania Snydera. Cripps musiał zapewnić, że porozumienia dwustronne zawarte z Argentyną i innymi krajami nie będą odnowione i że tzw. blok szterlingowy nie będzie rozszerzony.

Z procesu Adama Doboszyńskiego

Uzasadnienie wyroku

Sylwetka moralna skazanego

Jak donosiliśmy Rejonowy Sąd Wojskowy skazał Adama Doboszyńskiego na karę śmierci. Sąd uznał Adama Doboszyńskiego winnym zbrodni stanu oraz zbrodni przeciw interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym. Sąd uznał, że Adam Doboszyński winny jest, że w okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r., a następnie od 9 maja 1945 r. do 3 lipca 1947 r. usiłował pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu przez to, że:

1. W okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r. działając w interesie i na rzecz hitlerowskich Niemiec, pełnił funkcję agenta inspiracyjnego niemieckiego wywiadu na terenie Polski i poprzez działalność propagandową i organizacyjną w ramach tzw. obozu narodowego, celem przeprowadzenia dywersji politycznej w walce narodu z faszyzmem, jak również celem poderwania gotowości obronnej Państwa Polskiego, inspirował społeczeństwu polskiemu faszystowską doktrynę polityczną oraz filoniemiecką orientację, organizując ponadto pogromy antysemickie.

2. W okresie od 9 maja 1945 r. do 3 lipca 1947 r. na terenie Anglii, Francji i Włoch, anglosaskich stref okupacyjnych Niemiec, a ostatnio Polski, działając w interesie i na rzecz anglosaskich kół imperialistycznych, a w szczególności amerykańskiego wywiadu, oraz związanych z nimi polskich faszystowskich ugrupowań emigracyjnych, jak „Pokolenie Polski Niepodległej", „Klub Federalny Środkowo-Europejski" w Londynie, Rzymie i Brukseli, Pax Romana, tzw. emigracyjny rząd polski, Stronnictwo Narodowe, ONR, współdziałał w pracach organizacyjnych i politycznych tych ugrupowań, a po przybyciu w grudniu 1946 r. na tereny Polski organizował podziemne ośrodki narodowo-katolickie, mające służyć jako ośrodek dywersji politycznej i wywiadu z życia politycznego, gospodarczego oraz stanu obronności Państwa Polskiego.

W czasie wojny w okresie od 18 września 1939 r. do 9 maja 1945 roku działał na korzyść Niemiec hitlerowskich przez to, że na terenie Węgier, Francji, Portugalii, Anglii, pełnił funkcję agenta inspiracyjnego niemieckiego wywiadu. W Polskich Siłach Zbrojnych zaś na Zachodzie oraz w kołach emigracji polskiej prowadził akcję politycznej dywersji przeciwko zbrojnemu oporowi w kraju, jak również przyjaźni i współpracy z ZSRR.

W uzasadnieniu wyroku Sąd przedstawił godzącą w interesy Narodu i Państwa Polskiego działalność oskarżonego, począwszy od okresu przedwojennego, poprzez lata drugiej wojny światowej, aż do nielegalnego pobytu w kraju, oraz scharakteryzował jej źródła ideologiczne.

Sąd w całej rozciągłości uznał za słuszną kwalifikację prawną czynów skazanego Doboszyńskiego, podaną w akcie oskarżenia.

Skazany jako publicysta zdawał sobie sprawę z istotnych zamierzeń hitleryzmu w stosunku do krajów, położonych na wschód od Niemiec, w szczególności wobec Polski oraz znał enuncjacje NSDAP i Hitlera, które na długo do wojny 1939 r. wyznaczały Polsce rolę „Nebenlandu" Trzeciej Rzeszy, a zatem kraju podporządkowanego Niemcom.

Doboszyński nie mógł nie znać zamierzeń Niemiec wobec ludności Polski i innych krajów słowiańskich. Skoro zatem w tych okolicznościach Doboszyński podjął się funkcji inspiracyjnego agenta wywiadu niemieckiego i nakazane mu zadania wykonywał, przygotowując w ten sposób grunt i ułatwiając przyszłą agresję hitleryzmu w Polsce — uznać należy, iż skazany Doboszyński przewidywał pozbawienie Państwa Polskiego niepodległego bytu, a poprzez te czyny przedsięwziął działanie, zmierzające ku pozbawieniu państwa polskiego niepodległego bytu. W okresie powojennym, skazany Doboszyński, zarówno wtedy, gdy usiłował stworzyć bazę społeczną władzy w Polsce, po przewidywanej klęsce bloku państw demokracji w trzeciej wojnie, jak również i wtedy, gdy zaangażował się do wywiadu amerykańskiego, liczył, iż Polska znajdzie się w sferze politycznej i gospodarczej dyspozycji imperializmu amerykańskiego, co z uwagi na samą istotę imperializmu oraz restytucję zaborczych Niemiec z natury rzeczy spowodowałoby pozbawienie Państwa Polskiego niepodległego bytu.

W okresie wojennym działał na korzyść Niemiec hitlerowskich, a zatem nieprzyjaciela.

Zastanawiając się nad sylwetką moralną skazanego, Sąd doszedł do wniosku, że działalnością swoją przejawił on głęboki upadek moralny, właściwy jego warstwie. Już pierwszy debiut literacko-publicystyczny skazanego wprowadza moment zniszczenia całego narodu sztucznymi środkami. Chęć zachowania przywilejów klasowych swej warstwy wszelkimi środkami połączona z żądzą kariery prowadzi skazanego do współpracy z wywiadem niemieckim i popierania polityki hitlerowskiej w Polsce, w pełnej świadomości, że prowadzi to do utraty niepodległości. Kiedy mocodawcy tego wymagają, skazany bez oporów moralnych przekwesklowuje ze stanowiska gorącego zwolennika Niemiec na pozycje pozornie antyniemieckie. Bez skrupułów moralnych organizuje pogrom w Myślenicach i chlubi się tym na rozprawie sądowej w Krakowie i Lwowie. Nie jest przypadkiem, że nawet na obecnej rozprawie sądowej skazany nie okazał skruchy ani żalu, wobec faktu, iż w związku z pogromem myślenickim niepotrzebnie zginęli ludzie.

Charakterystycznym dla moral

(Ciąg dalszy na str. 6)

Tajemnicze zatrucie

ryb w jeziorze borkowskim

NIEDALEKO Kołobrzegu, we wsi Stary Borek znajduje się malowniczo położone wśród pagórków i świerków jezioro borkowskie. Jezioro to znane było z zarybienia wysoko wartościowego i różnorodnego. Wyliczano wszystkie gatunki ryb, jakie tylko mogą chować się w jeziorach, a zarybionych w jeziorze borkowskim. Jakież było zdziwienie mieszkańców Starego Borku przed kilkoma dniami, gdy przyszli poić konie, zamiast czystej wody zobaczyli niezliczoną ilość martwych ryb pływających po powierzchni lub wyrzuconych na brzeg. Ilość ryb jak stwierdziliśmy na miejscu — była tak wielka, że trudno ją określić liczbowo. Były tam zarówno bardzo duże szczupaki, węgorze jak i inne gatunki, które pokrywały jezioro i brzegi jeziora a po opadnięciu na dno zupełnie zmąciły wodę Powietrze z każdą godziną stawało się nieznośniejsze.

Sprawa ta dotychczas nie została jeszcze wyjaśniona. Zajęły się nią odpowiednie czynniki. (MB)

Prezydent Truman —

o sytuacji gospodarczej USA

Prezydent Truman złożył Kongresowi sprawozdania, poświęcone sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych w ciągu pierwszego półrocza 1949 r Prezydent Truman stwierdził, że rynki zbytu skurczyły się, produkcja na niektórych odcinkach obniżyła się znacznie. Produkcja przemysłowa w czerwcu 1949 r. była o 13 proc. niższa niż produkcja w ostatnim kwartale ubiegłego roku.

Prezydent Truman zwrócił uwagę na znaczne zmniejszenie importu do Stanów Zjednoczonych. Zjawisko to pociąga za sobą brak dolarów w krajach utrzymujących stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi. Brak dolarów powoduje z kolei zmniejszenie eksportu amerykańskiego, ponieważ kraje zakupujące towary w Stanach Zjednoczonych nie dysponują funduszami. W tej sytuacji prezydent Truman domaga się otwarcia kredytów dla krajów europejskich, aby umożliwić im nabywanie towarów w Stanach Zjednoczonych.

Truman równocześnie wyraził pogląd, że należy niezwłocznie przystąpić do realizacji planu rozszerzenia inwestycji kapitału amerykańskiego w tzw. krajach zacofanych.

Prezydent Stanów Zjednoczonych wypowiedział się przeciwko redukcji wydatków na zbrojenia i „amerykańską działalność międzynarodową". Zmniejszenie tych wydatków — zdaniem Trumana — pogorszyłoby jeszcze bardziej sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych.

Z tych względów Truman przeciwstawia się wszystkim projektom zredukowania budżetu. Przyznał on, że budżet USA jest wielki, lecz wysokie wydatki budżetowe konieczne są dla realizacji amerykańskiej polityki zagranicznej.

Sprawozdanie Trumana zostało przyjęte bez entuzjazmu w kuluarach Kongresu. Z faktów podanych w sprawozdaniu Trumana wynika bowiem, że recesja gospodarcza Stanów Zjednoczonych pogłębia się coraz bardziej. Optymistyczne tony w wywodach Trumana nie mogą przesłonić tego nieulegającego wątpliwości faktu

Zaopatrzenie —

w dniu Święta Odrodzenia

W ZWIĄZKU ze zbliżającym się Świętem Odrodzenia Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wydało zarządzenie, które ma na celu jak najsprawniejsze zaopatrzenie świata pracy w artykuły powszechnego użytku. Wszystkie punkty sieci detalicznej handlu uspołecznionego w okresie bezpośrednio poprzedzającym dzień 22 lipca, muszą być obficie zaopatrzone w artykuły przemysłowe i spożywcze. Zwrócona będzie szczególna uwaga na towary deficytowe i sezonowe oraz na jakość wyrobów. Sklepy detaliczne w dniu 21 lipca winny być otwarte o godzinę dłużej niż normalnie.

W dniu Święta w godzinach rannych przed rozpoczęciem zebrań i obchodów, jadłodajnie, stołówki i zakłady żywienia zbiorowego będą wydawały tanie posiłki W całym kraju centrale handlowe uruchomią odpowiednią ilość dodatkowych punktów sprzedaży (kiosków, stoisk, samochodów ciężarowych) zaopatrzonych w pieczywo, kanapki, napoje chłodzące, wyroby cukiernicze, papierosy itp. tak, aby umożliwić uczestnikom uroczystości korzystanie z tanich posiłków.

Centrale handlowe zaopatrzą zabawy ludowe i imprezy zorganizowane w dniu 22 lipca w niezbędne ilości pieczywa, nabiału wyrobów cukierniczych napoi chłodzących itp.

ADAM KORTAN

Skandal na maskaradzie

Powieść satyryczno-humorystyczna — 57

czyli jak to przed wojną bywało...

Wydobycie jakiegokolwiek przedmiotu z siennika, gdy się samemu leży na łóżku i gdy przeszkadza obecność partnerki o wadze wyraźnie ciężkiej, należy do przedsięwzięć niezwykle trudnych. Alkoholowo-miłosny sen Małgorzaty secundo voto Krupa trwał już parę godzin. Jakiś bardziej gwałtowny ruch mógł ją przebudzić. Trzeba więc było wyciągać kasetę centymetr po centymetrze, wsłuchując się jednocześnie w regularność oddechu śpiącej. Przy tej pracy Nurzko spocił się z dziesięć razy jak mysz pod miotłą, ale w końcu na swoim postawił. Ponadto chcąc uniknąć alarmu, z podobnym, lecz nieco mniejszym wysiłkiem zatarł za sobą ślady i jak umiał wypchał słomą dziurę, powstałą po usunięciu metalowego pudła. Wystawił je następnie za głowy łóżka bliżej okna i zdziwił się jak bardzo kaseta jest ciężka:

— Musi być złoto w środku — zakonkludował prawie głośno.

Na dworze zaczęło na dobre świtać. W pokoiku uczyniło się szaro. Nurzko otarł pot z umęczonego czoła i doszedł do przekonania, że pośpiech jest więcej niż wskazany. Jeszcze chwila i ludzie zaczną spieszyć do pracy w swych obejściach. Może się obudzić brat p. Krupy. Zaczął więc gorączkowo ubierać się. Kasetę zapakował w znalezioną w kącie płócienną torbę, jaką Małgorzata używała do zakupów. Kaseta leżała w niej jak w specjalnie przyrządzonym pokrowcu. Schował następnie do walizki resztę kiełbasy „Przyda się w pociągu" — pomyślał. Pozostałości wódki wynoszące prawie ćwiartkę zlał do jednej butelki. Następnie zaczął się zastanawiać którędy opuścić mieszkanie: drzwiami czy oknem?

— Pinkerton zawsze wchodził i wychodził oknem — przypomniał sobie Nurzko i zaczął oswabadzać najbliższe z całego stada doniczek.

Cudem uniknął ściągnięcia firanki i wreszcie znalazł się na ziemi oko w oko z podejrzanie wyglądającym kundlem, który na dzień dobry pokazał Nurzce swoje wspaniałe uzębienie.

— Mam szczęście do psów — jęknął w duszy nasz odważny detektyw. Teraz klapa ze wszystkim!!

Gdy kundel z groźnym szczęknięciem dobiegał już do nóg, Alfred, zamieniony ze strachu w kamienny posąg resztką posiadanej odwagi i determinacji zasłonił się swą walizką. Źle działający zameczek puścił i pod nogi strasznego nieprzyjaciela wyleciał ułożony na wierzchu krąg kiełbasy. Spotkawszy się z tak niezwykłym pociskiem, kundel na moment skamieniał jak i jego przeciwnik a następnie chwycił kiełbasę i uciekł z nią za węgieł domu, połykając po drodze połowę na wszelki wypadek w myśl racjonalnej idei „co w żołądku, to moje na wieki".

Alfred obrócił się za siebie i zamienił w słuch. To pani Małgorzata zmieniała miejsce na łóżku w akompaniamencie trzeszczenia wszystkich jego spoideł. Nurzko nerwowo dopinał wieka walizki i tyłem cofał się ku płotowi, myśląc jednocześnie o psie i o gospodyni. W pewnej chwili do jego uszu doleciało głośniejsze chrapnięcie zdradzonej bogdanki.

Różowa żabuchna spała w najlepsze i śniła o trzecim mężu ze straszliwie czarną czupryną i czerwonymi policzkami i jeszcze bardziej czerwonym krawatem.

Gdy pies dojadał resztki kiełbasy Nurzko już był na drodze, kierując się na odległą o parę kilometrów stację kolejową.

Teraz dopiero poczuł nieludzkie zmęczenie i ciężar stalowej kasety.

Rozdział XXI.

w którym transakcja dochodzi do skutku

Na drugi dzień po straszliwym niszczeniu alkoholu „Pod Czeczotką" Kasia siedziała popołudniu w kancelarii swego mecenasa z bolącą głową, mimo zażycia dwóch pastylek aspiryny i trzech „Kogutków". Usiłowała sobie odtworzyć w pamięci wszystkie szczegóły tego szaleństwa. Była na „ty" z swym chlebodawcą. Pocałował ją na dzień dobry i sam przypomniał, że mają się „tykać". W tym zakresie pijaństwo było więcej niż korzystne. Pierwsze lody są przełamane i droga ołtarza stoi otworem. „Przez zakrystię do swej sypialni nie puszczę" — obiecywała sobie Kasia, która gdzieś wyczytała to historyczne powiedzenie jednej z dam dworu francuskiego. Ale co było z tym Andrzejem? Obiecała mu lekkomyślnie, że będzie świadczyć jakąś bliżej nieznaną nieprawdę. Wprawdzie Andrzej mógł ją każdej chwili zdemaskować wobec Roberta, jako inspiratorkę wyprawy do „Sielanki", ale godzić się na krzywoprzysięstwo i nie wiedzieć ponadto w jakiej kwestii, tego dla prawego charakteru Kasi było zbyt wiele. „Trzeba się będzie z Andrzejem rozmówić na trzeźwo" — zawyrokowała i już chciała sama połączyć się z redakcją „Nowin" gdy zadźwięczał telefon, a w nim głos poszukiwanego:

— Witam Kasię, Kasieńkę Kasienieczkę. Jak głowa? Jak żołądeczek? I wogóle jak się czujemy? Mam mały interesik do załatwienia. Przez telefon nie da rady. Muszę Kasiunię namówić do grzechu tj. do samotnej randki. Pójdziemy do cukierni na dobrą kawę. Zaraz będziesz się czuła lepiej.

Kasia zaciekawiona wyraziła zgodę W tym samym czasie w gabinecie Mańdziorka w jego willi Robert Miłolubski przedstawiał żądania Bomilskiego. Szef „Sanopolu" namarszczył się i po dłuższym zastanowieniu powiedział:

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Wybrzeża

Janina Krausowa

„Rybi Rynek-Ruszamy!"

Gdańsk, w lipcu

Od zielonej toni Motławy zalatuje wilgocią, słonawą wonią. Na powierzchni spokojnej wody stojące w zenicie słońce maluje złote refleksy. Niebo jest mocno niebieskie. Przed nami — bogactwo barw. Zieleni się sałata i cebula, czerwienią rzodkiewki i pachnące truskawki, a olbrzymi pęk biało-różowych peonii przesłania mostek.

— Ostrożnie, bo mi kwiaty zniszczycie! — woła młodzieńczy głos właściciela tych ogrodniczych skarbów.

— Nie szkodzi, przecież to nie ślubne! — odkrzykuje kapitan „Ireny", wesoły wilk morski o imponującym wyglądzie.

— Pewnie, że nie ślubne, ale to dla naszej świetlicy, więc jeszcze ważniejsze! — spiera się energiczna posiadaczka peonii.

Nad cebulą i sałatą i koszykiem bielutkich jajek zawieramy znajomość, z siwą, rumianą i wesołą „świetlicową ciocią" świetlicy ZMP w Porcie Drzewnym. Dawna więźniarka z Ravensbrueck, która w obozie była przez pięć lat, a ma jeszcze za sobą — jak mówi — 27 lat gorzkiego robotniczego życia w sanacyjnej Polsce, jedzie z zapasami z Gdańska do Portu Drzewnego. Mieszka tam stale, bo jej dwoje dzieci, syn i córka, tam właśnie pracują, syn w porcie, a córka w świetlicy. Matka im pomaga.

— Mieszkam wygodnie, pięknie, dzieci dobrze zarabiają, mam ogród, kury, kozę, nic mi do szczęścia nie brakuje, toteż z chęcią pomagam przy świetlicy — tłumaczy nam „świetlicowa ciocia" — piastując na kolanach peonie.

— Czego u nas w tej świelicy nie ma! — Wracam teraz z zakupów w Gdańsku, z hal targowych, więc i do świetlicy wiozę razem trochę kwiatów. Dzieci się ucieszą! A te jarzynki, to też dla nich. W sobotę będzie wieczorek po przedstawieniu teatralnym, zrobię im coś do zjedzenia — zwierza się ze swych projektów.

Obok „świetlicowej cioci" zbierają się inni pasażerowie. Trzech pracowników Gdańskiego Urzędu Morskiego, paru robotników ze stoczni, jacyś rybacy wracający z Gdańska listonosz ze strefy wolnocłowej, kilka kobiet. Ławeczki na pokładzie i wnętrze zamkniętej kajuty szybko się zapełniają.

— Przystań Rybi Rynek! Odjazd! — woła głośno kapitan „Ireny", dając ogłuszający sygnał syreną. Mały stateczek, jeden z tramwajów wodnych, utrzymujący regularną komunikację między Gdańskiem a Nowym Portem, rusza w drogę. Odbijamy od nabrzeża, przebiegającego u stóp zrujnowanego gdańskiego Żurawia. W przystani zostaje statek „Olsztyn" przygotowujący się do odpłynięcia do Elbląga i świeżo odnowiony statek wycieczkowy „Aleksandra", zabierający właśnie jakaś rozśpiewana szkołę. Nasza „Irena", choć wygląda skromnie, jak na tramwaj wodny przystało, odrywa się sprawnie i szybko od przystani — Rybi Rynek. Zostawiamy za sobą przystań, imponujący nowy Yacht-Klub, pięciopiętrowy już odbudowany śpichlerz królewski, i wzdłuż ulic nadmotławskich: Starej Stoczni i Wapienicy zmierzamy ku naszemu następnemu przystankowi: Siennej Grobli. Pierwsze spotkanie na wodzie to ogromny 100-tonowy dźwig pływający „Eugenia", zmierzający ku stoczni. „Eugenię" holuje mały holownik GUM-u „Szymek". Wszystkie jednostki pływające taboru przybrzeżnego noszą kalendarzowe imiona.

— A jednak zawsze kobieta musi słuchać mężczyzny, nawet taka „Eugenia" — „Szymka" żartują rybacy, wysiadając przy Siennej Grobli, obok całej kolonii pięknych starych domków rybackich. Wracają z Gdańska w dobrych humorach: korzystnie sprzedali ryby z nocnego połowu.

— Odjazd! — Syrena „Ireny" znowu daje głośny sygnał. Podchodzi do nas umundurowany opalony na brąz bileter i podczas gdy płacimy mu za całą podróż niewygórowaną cenę 40 zł, na lewym brzegu coraz szerszej Motławy wyrasta mur zabudowań i las masztów.

— „Stocznia Północna"! — objaśniają nas na wyższej stali pasażerowie wodnego tramwaju, dumni z naszego podziwu. Jak tu nie podziwiać? Statki, statki i statki, chyba kilkadziesiąt sztuk rozmaitych typów i wielkości a wśród nich błyszczące czerwienią świeżej minii dwa nowe, ledwie spuszczone na wodę rudowęglowce „Pierwszy maj", „Brygada Makowskiego". Wre przy nich wytężona praca.

Stocznia Północna zostaje za nami. Wody Wisły rozlewają się coraz szerzej. W ciepłym czystym powietrzu, niosącym powiew bliskiego morza, unosi się kilka mew. Nabrzeża przystani Zawiśle, do której się z kolei zbliżamy, to mały nadmorski Śląsk: olbrzymie hałdy węgla i koksu, czekają tu na przeładunek. Wiele ze statków zaopatruje się tu w bunkier na drogę.

Przy „Pagedzie" czyli porcie drzewnym wysiada sporo z naszych przygodnych towarzyszy podróży. „Paged" to ogromnie ożywiony punkt Portu Gdańskiego: do samej tylko Turcji wypłynie stąd latem br. 300.000 m sześć. tarcicy i kopalniaków. Eksportujemy dużo drzewa. Naprzeciw portu drzewnego wznoszą się ogromne zabudowania Państwowej Fabryki Papy. I ten produkt wędruje od nas zagranicę. Przy porcie drzewnym wyładowujemy wesołą „ciocię świetlicową" z jej kwiatami i zapasami.

— A przyjdźcie do naszej świetlicy! Jest co zobaczyć! — woła jeszcze z brzegu, kiedy z pokładu „Ireny" kiwamy do niej rękami na pożegnanie.

Na wysokości zielonej, zabudowanej nowoczesnymi magazynami wyspy Holm mijamy dwa radzieckie statki, zdążające w głąb portu. Są to: „Otto Szmidt" i „Pietrowskij". Płyną puste, a że do celu podróży już blisko, więc z pokładu dolatuje nas echo wesołej muzyki. Z daleka widać na pokładach sylwetki marynarzy. Za jednostkami radzieckimi płynie ładna i duża „Dania" z Kopenhagi, jeszcze dalej terkoczący zabawnie najstarszy w Gdańsku statek „Janina", liczący sobie z górą 70 lat wieku. Kapitan i załoga „Ireny" opowiadają nam o tym. Znają widać doskonale port gdański i jego tabor pływający.

Teraz już blisko mamy do Nowego Portu. Oto polski statek „Narocz", wpływający do Basenu Górniczego, oto zaludniona lasem smukłych masztów przystań jachtowa, oto statek pożarniczy GUM-u, „Płomień" strażujący tu na wypadek pożaru. Brzegi są coraz bardziej płaskie. Morze jest już blisko. Przed nami sylwetka latarni morskiej u ujścia Wisły do morza, a na prawo zielona kępa drzew i krzewów to Westerplatte.

„Irena" steruje do brzegu. Podróż skończona. Ostatni pasażerowie opuszczają wodny tramwaj. Kilkanaście minut przerwy i „Irena" znowu odpłynie w drogę, do Rybiego Rynku w sercu Starego Gdańska!

Walka z analfabetyzmem — to walka o postęp narodu

Z cyklu: młodzi artyści

Utalentowana śpiewaczka

26-letnia utalentowana śpiewaczka, p. Irena Murawska, na wspólnym recitalu z barytonem R. Gruszczyńskim, jaki odbył się w sali koncertowej „Grand Hotel"-u w Sopocie, odniosła duży sukces i została gorąco przyjęta przez wielbicieli śpiewu.

Sopocki występ p. Murawskiej, posiadającej b. miły i ciepły głos, a odznaczającej się nieprzeciętną urodą i znakomitymi warunkami zewnętrznymi — rokuje jej wielką przyszłość artystyczną, zwłaszcza, że znajduje się ona pod pieczołowitą opieką znanej powszechnie prof. Marii Bojar-Przemienieckiej.

Już za młodu p. Irena zdradzała duże zamiłowanie do śpiewu, co też zwracało uwagę licznych znakomitości śpiewaczych. Z czasem też poczyna kształcić swój głos i wkrótce daje się poznać szerokiej publiczności, co nie przeszkadza jej wcale ukończyć gimnazjum.

Jako rodowita warszawianka, w czasie okupacji niemieckiej bierze udział w dziesiątkach koncertów zamkniętych dla najbardziej zaufanych, jakie wówczas odbywały się w stolicy pod nazwą „koncerty polskiej muzyki". Imprezy te miały na celu podtrzymywanie na duchu społeczeństwa. Niezależnie od tych koncertów, p. Irena Murawska śpiewa w kościele św. Krzyża. Te tzw. religijne koncerty, w których po większej części kryły się pierwiastki polskości, oraz koncerty potajemne, odbywały się pod kierownictwem prof. Orłowa. Razem z p. Murawską, uczestniczył w nich znakomity baryton Władysław Storaczewski, obecny kierownik chóry ZHP w Warszawie.

Po wyzwoleniu, w latach 1945-46 p. Murawska występuje w Teatrze Wojska Polskiego w Toruniu i objeżdża z tym zespołem całe Pomorze Zachodnie.

Obecnie intensywnie pracuje nad swym głosem, przygotowując się starannie do występu w operze Moniuszki — „Halka".

(em)

Reflektorem po kraju

W WEJHEROWIE przy rynku nad jednym ze sklepów do dnia dzisiejszego widnieje stary napis „Monopol Tytoniowy".

Dobrze, że na rynku tym odbywa się handel słomą i sianem, dzięki czemu klienci owego kupca wchodząc do sklepu, wnoszą (zwłaszcza w dni deszczowe) pozostałości z targu. Inaczej... CZYM właściciel... sklepu galanterii i zabawek uzasadniałby napis!

* * *

W ŁODZI podczas przedstawienia w jednym z teatrów pewien miłośnik Melpomeny dobył z kieszeni... kanapkę z dawno niewidzianym (niewąchanym i niejedzonym tutaj... serem (harceńskim!), skupiając na sobie (i na kanapce) ogólne zainteresowanie widowni. Atrakcja była tak sensacyjna, że omal aktorzy nie przestali grać i nie zeszli na widownię.

Nie chodzi o to, że do teatru nie przynosi się ani zupy, ani dorsza, ani wódki, ani sera. Wszystkich nurtowało pytanie: SKĄD ów miłośnik wziął ser!

* * *

BANKNOTY N. B. P. nie cieszą się, niestety, należnym im szacunkiem. Są zmięte, postrzępione, połłuszczone i w ogóle... Stwierdzając ten stan rzeczy, pracownicy krakowskiego oddziału Komunalnego Banku Polskiego zobowiązali się do przeprowadzania akcji oszczędzania banknotów przez staranne składanie ich, troskliwe obchodzenie się... Zobowiązania te realizują podobno konsekwentnie.

Idąc za ich przykładem dyrektor jednego z przedsiębiorstw również począł „OSZCZĘDZAĆ" banknoty, starannie je SKŁADAĆ... Willi sobie wprawdzie nie kupił, ale otrzymał bezpłatny „POBYT" na koszt Państwa.

* * *

BURMISTRZEM KAMIENNEJ GÓRY na Dolnym Śląsku jest p. Anna Mykietynowa. Twierdzi ona, że „przyrost naturalny jest tu wprost nadnaturalny i że dzieci rodzą się jak z rogu obfitości. (W pobliskiej wsi Straszów wśród pierwszych osadników było 45% wdów).

Brawo, kobiety dolnośląskie!

* * *

MIESZKAŃCY RADOŚCI (miejscowość pod Warszawą) nie mają powodu do radości. Oto żaden z prywatnych ani spółdzielczych sklepów rzeźniczych nie rejestruje bonów mięsnych i nie otrzymuje przydziałów mięsa.

Z RADOŚCI obywatele wywożą więc bony i pieniądze do Warszawy.

* * *

MIEJSKIE ZAKŁADY KOMUNIKACYJNE w Warszawie wprowadziły miesięczne karty pracownicze dla abonentów a na konduktorów nałożyły obowiązek sprawdzania godziny przy przecinaniu każdej karty.

A jeżeli konduktor nie ma zegarka, do sprawdzenia godziny obowiązany jest pasażer!

W JEDNYM Z POWIATÓW na naszych ziemiach wschodnich złośliwy przypadek zrządził, że do domu wypoczynkowego pewnej instytucji przesłano listę dzieci wyznaczonych do korzystania z półkolonii letnich dla dzieci, zaś do kierownictwa półkolonii dotarła lista pracowników uprawnionych do korzystania z wczasów.

A gdy „dzieci" przybyły do półkolonii i zasiadły do porannego posiłku, zauważono, że zaledwie połowa z nich goliła się dziś rano. Wszelkie wątpliwości jednak rozwiały się, gdy „dzieci", odsunąwszy mleko i bułeczki, zażądały od swych opiekunek podania im do stołu wódki i zakąsek.

Wszędobylski.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Wycinanki Łowickie

W oknach wystawowych w Warszawie ukazały się piękne, siedmiobarwne wycinanki łowickie wydane przez Polskie Tow. Krajoznawcze, oraz pierwsza seria widokówek krajoznawczych, wykonanych grawiaturą — zawierająca około 50 tematów z różnych stron Polski. Tymi seriami, P. T. K. wznowiło swe wydawnictwo pocztówkowe przerwane wskutek wojny.

Wysoko artystyczne pocztówki P. T. K. służyć mają też jako materiały pomocnicze dla młodzieży szkolnej.

Na szczególną uwagę zasługuje wydanie 24 wzorów wycinanek łowickich, które spełniając rolę propagatora piękna sztuki ludowej, nadają się też jako kartki życzeniowe na każdą okazję.

W przygotowaniu są dalsze serie widokówek krajoznawczych, których zadaniem jest obsługa wszystkich miejscowości turystycznych w kraju. Dział wydawnictw P. T. K. zwraca się do wszystkich miłośników piękna polskiego krajobrazu i sztuki ludowej, o nadsyłanie materiałów pod adresem: Polskie Tow. Krajoznawcze, Oddział Warszawa, Dział Wydawnictw, ul. Wilcza 22 m. 8a.

ANALFABETYZM WROGIEM POSTĘPU!

Felieton warszawski

SYSTEM „0"

Imponują mi ludzie umiejący oszczędnie gospodarować. Nigdy nie potrafiłem tego. A jak bardzo przydałaby się taka umiejętność! Jakie to sumy można by zaoszczędzić na drobnych, nic nie znaczącyh na pozór wydatkach! Ha! Grosz do grosza... ziarnko do ziarnka... Szczęśliwi są ludzie obdarzeni zmysłem oszczędności i szczęśliwi mężowie mający oszczędne żony!

Wacek zawsze się chwalił, że ma żonę oszczędną, ale myślałem, że przesadza. Tymczasem wczoraj przekonałem się, że chłop mówił czystą prawdę. Spotkałem na Placu Unii jego żonę. Niosła koszyczek pełen truskawek. Była jakaś zmęczona, czerwona, spocona. A przecież nie jest za ciepło.

Więc pytam się pani Wandy:

— Co pani tak zmęczona?

— Wracam z Pragi. Z Ewą jeździłyśmy na ulicę Stalową po truskawki. Niech pan zobaczy jakie ładne.

Rzeczywiście były ładne. Duże, świeżutkie. I jakie smaczne! Próbowałem je, próbowałem i oderwać się od nich nie mogłem.

— I niosąc ten koszyczek tak się pani zmęczyła?

— Nie! Przecież tych truskawek było tylko dwa kilo. Zmęczyłam się jazdą w tłoku. Pan nie wie jak się jeździ na Pragę! W dodatku od nas, gdy musi się przesiadać dwa razy! Przecież żeby od nas dostać się na Stalową, muszę jechać dwoma tramwajami i autobusem. I stracić z górą dwie godziny. Ale czego się nie robi z oszczędności.

— To przez oszczędność jeździ



pani po truskawki na Pragę?

— Jakby pan wiedział. Mając męża i dzieci, trzeba oszczędzać, mój panie! Nie wszyscy mogą sobie pozwolić na nieliczenie się z groszem! Szanownemu panu na pewno nie chciałoby się jeździć na Pragę po owoce.

— Muszę przyznać, że wolałbym ich nie jeść, gdybym musiał przywozić je z Pragi.

— Ale dzieci muszą owoce jeść...

— Rozumiem — odpowiedziałem prędko, bo czułem, że pani Wanda zechce czynić mi wyrzuty, że nie mam żony i dzieci.

W słowach pełnych szacunku i podziwu wyraziłem pani Wandzie uznanie dla jej zmysłu ekonomicznego. Wyjawiła mi, że pełnienie obowiązków żony i matki wymaga poświęceń i jest męczące, ale szemrać może tylko istota bez serca. Co zaś do niej, pełni te obowiązki z dumą.

Okazało się, że pani Wanda z panią Ewą, wyszły z tramwaju tak zmęczone, że musiały wstąpić do kawiarni dla ochłonięcia.

Wyraziłem wątpliwość, czy warto jeździć na Pragę wobec wkładu energii, jakiej wymaga ta podróż.

— Dobrze to panu mówić, mój panie, który nie musisz liczyć się z każdym groszem i nie rozumiesz co to za problem nakarmić i ubrać troje dzieci, męża i siebie z mężowskiej pensji. Czy pan rozumie, że na Pradze truskawki są tańsze o 20 zł na kilogramie, więc na tych dwóch kilogramach, które mam w koszyczku, oszczędzam 40 zł? Dla pana, który w knajpie potrafisz wydać z lekkim sercem kilka tysięcy, to nic nie znaczy, ale dla mnie...

— Rozumiem, rozumiem. Tylko ten wysiłek, jaki pani wkłada w te prawdy...

— Właśnie mówiłyśmy z Ewą na ten temat. I jutro pojedziemy taksówką. Zyskamy na czasie i energii.

Prostota pomysłu olśniła mnie. Pożegnałem panią Ewę z niekłamanym szacunkiem. To prawda, że mądra i oszczędna żona — to skarb.

Kama.

Świat kobiecy

Nr 27 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 14. 7. 1949

Walczmy z przesądem!

Zdarzają się w życiu chwile, że trzeba o czymś rozstrzygnąć, coś zadecydować. I rzecz dziwna — ludzie dorośli, najczęściej zaś kobiety, odwołują się wówczas do wróżb, przepowiedni i przesądów, zamiast rozważyć wszechstronnie sytuację i powziąć rozsądną decyzję.

Inteligentna i skądinąd nowoczesna kobieta potrafi np. zwierzać się przyjaciółce: „Wiesz, Zosiu, gdy tylko kot mi przebiegł drogę, wiedziałam zaraz, że mi się nie powiedzie." Na tej samej zasadzie wierzy uczennica, że w szkole będzie wszystko w porządku, gdyż po drodze spotkała kominiarza; jej matka, że w domu będzie awantura, ponieważ gotując kartofle, rozsypała nieco soli; inna znów kobieta jest pełna złych przeczuć, bo udając się w podróż, musiała wrócić do domu po niezbędny, a zapomniany drobiazg itp. Przykładów takich można by przytoczyć mnóstwo.

Przesądy powstały wtedy, gdy ludzie pierwotni nie posiadali znajomości zjawisk przyrody, gdy wierzyli, że światem rządzą tajemnicze i groźne siły, których trzeba się strzec za wszelką cenę. To jednak, co było właściwością ludzi pierwotnych, nie może „pokutować" w nas do dzisiaj i rządzić naszym postępowaniem. Przecież człowiek, który ma wiele przesądów, staje się ich niewolnikiem, jest coraz słabszy, skłonny do obawy, lub ślepej wiary.

Wypowiedzmy więc wreszcie zdecydowaną walkę przesądom! Nie pozwólmy, żeby nasze życie było skrępowane więzami zabobonów. Patrzmy na życie rozsądnie i trzeźwo i nie uzależniajmy naszego działania od przypadkowych okoliczności.

esha.

Odpówiedzi Redakcji

Czytelniczka Z. K. Płam z sadzy nie należy prać. Posypuje się je solą, a następnie szczotkuje tak długo aż plama zginie.

Irena B. Radzimy poradzić się lekarza.

Dokąd jechać na wczasy?

Lekkomyślnie wybrana miejscowość wypoczynkowa może zaszkodzić zdrowiu — Jak pielęgnować cerę?

Mimo, że wczasy rozplanowane zostały na cały rok, to jednak najaktualniejszym w tej chwili pytaniem, którym wita lub żegna się co drugi obywatel w mieście, to stereotypowe: „dokąd wyjeżdżasz?"

Lato jest okresem najbardziej nadającym się na wypoczynek. Przepracowane nerwy i nadwątlone siły fizyczne domagają się odpoczynku organizmu, a nawet poważniejszej kuracji. Na wczasy letnie trzeba jednak wyjeżdżać po odpowiednim zastanowieniu się, zwłaszcza jeśli chcemy się jednocześnie leczyć. W wielu wypadkach nieodpowiedni rodzaj kąpieli, jak również lekkomyślnie wybrana miejscowość wypoczynkowa, mogą wpłynąć ujemnie na stan zdrowia. Należy bowiem pamiętać, że już sam klimat wywiera bardzo duży wpływ na organizm i tu dobrze będzie, jeśli poradzimy się lekarza.

* * *

Przy leczeniu klimatycznym konieczna jest ochrona skóry odpowiednim preparatem kosmetycznym, zwłaszcza w klimacie tropikalnym i morskim. W tym celu należy zaopatrzyć się w kremy ochronne, które nie zmniejszają działania klimatycznego, a zapobiegają wielu defektom kosmetycznym. Istotna pielęgnacja cery na wczasach polega przede wszystkim na odpowiednim jej oczyszczaniu, odżywianiu i upiększaniu.

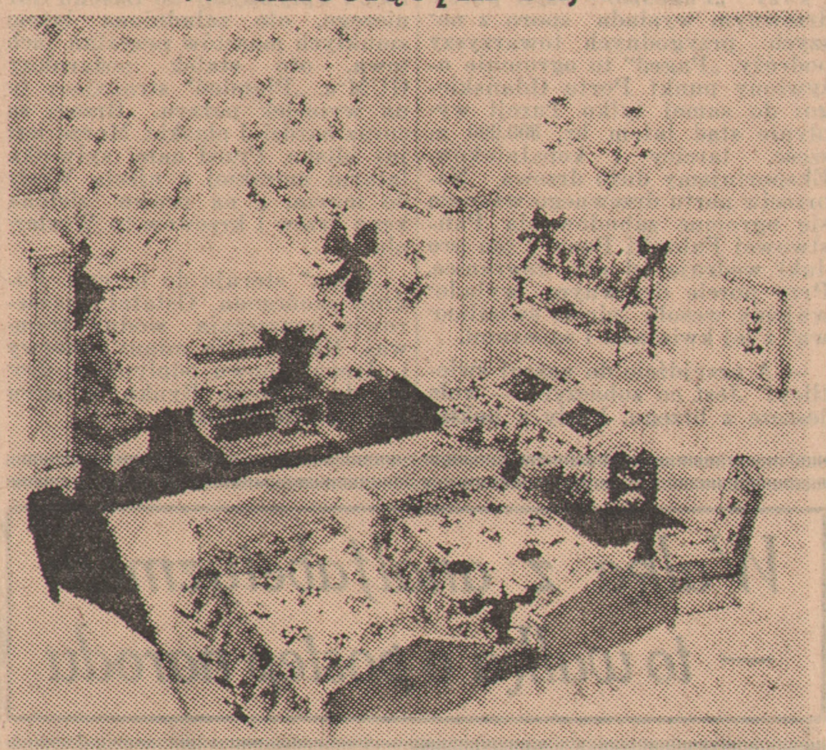
Oczyszczanie cery polega na przygotowaniu odpowiedniej wody do mycia. Zazwyczaj w miejscowościach wypoczynkowych woda jest wap[illegible]nna i dlatego należy ją przed myciem przegotować lub dodać odpowiedni preparat zmiękczający.

Odżywianie skóry zaś jest bardzo ważne z tego względu, że cera nieprzyzwyczajona do powietrza i słońca (przez całoroczne siedzenie w zamkniętych pomieszczeniach), szczególnie silnie reaguje na działanie obydwu tych czynników. Pod wpływem promieni słonecznych skóra nadmiernie się wysusza i wymaga troskliwego zapobiegania powstawaniu zwiotczeń i zmarszczek przy pomocy natłuszczania odpowiednimi kremami odżywczymi. Przy cerach tłustych i mieszanych krem odżywczy należy stosować przed każdym myciem, nakładając go na 5—10 minut na miejsca, które wykazują skłonność do tworzenia się zmarszczek. Przy cerach normalnych i suchych, zabieg powyższy należy powtórzyć przed myciem i na noc po myciu.

Inne zabiegi kosmetyczne powinny stosować tylko te osoby, które w ciągu roku nie zajmowały się swoją cerą. Natomiast osoby, stale stosujące zabiegi kosmetyczne, powinny je na czas wczasów przerwać i dać skórze kompletny odpoczynek, używając jedynie w celu ochrony — odżywczych kremów tłuszczowych.

Używanie środków upiększających w czasie pobytu na wczasach letnich, winno być ograniczone i stosowane tylko w koniecznych wypadkach oraz w małej ilości.

W dziecięcym raju...



Trudne warunki mieszkaniowe nie zawsze pozwalają nam na urządzenie oddzielnego pokoiku dla naszych maleństw. Warto jednak pomyśleć bodajże o małym dla nich kąciku. Należy przy tym bezwzględnie zerwać z tym, by był on zbiorem starych „gratów", czy niedobranych zupełnie mebli. A oto, jak taki kącik powinien wyglądać. Białe łóżeczka, etażerka, biała szafka, firanki i kapki z wzorzystego jasnego kretonu...

Zgon polskiej astronomki

Na obcej ziemi, w pobliżu Londynu, zmarła w tych dniach dr Lidia Stankiewicz-Piegzowa, jedna z dwóch do tej pory w Polsce kobiet, które uzyskały tytuł doktora astronomii.

Młoda uczona kontynuowała swe prace w Rzymie zaproszona przez instytut astronomiczny pod kierunkiem prof. Picconiego, po czym wyjechała w sprawach rodzinnych do Anglii i wraz z mężem mgr Piegzą zamierzała w najbliższych miesiącach wrócić do kraju, by objąć zajmowane poprzednio stanowisko w krakowskim obserwatorium astronomicznym, stanowisko starszej asystentki. Nagła i niespodziewana śmierć przerwała pasmo jej owocnego życia. Osierociła córeczkę zaledwie kilkudniową.

Śp. dr Lidia Stankiewicz-Piegzowa uzyskała tytuł doktora astronomii na podstawie pracy pod tyt. „Wyznaczenie orbit planetoid 1262 (Sniadeckia) i 1263 (Varsavia)". Dzięki temu, że orbity tych planet, odkrytych w Belgii, wyznaczyła uczona krakowska — nadanie im nazw pozostawiono krak. obserwatorium. Śp. dr Lidia Stankiewiczowa należała do pierwszych, posługujących się Krakowianami, liczbami tabelarycznymi, wynalezionymi przez prof. Banachiewicza.

W sezonie wiśni...

Wobec dużego urodzaju wiśni, podajemy Czytelniczkom naszym sposób sporządzenia KONFITURY Z WISIEN:

Na 1 kg wisien należy wziąć 1,5 kg drobnego cukru. Przesypać nim owoc oczyszczony z pestek i ułożony w porcelanowym naczyniu, tak, aby na wierzchu znalazła się większa warstwa cukru. Po 12 godzinach odlać sok, przegotować i gorącym zalać wiśnie. Nazajutrz powtórzyć to samo. Na trzeci dzień, po odlaniu soku, gotować go aż do gęstości, wrzucić owoc, zagotować kilka razy, zbierając szum i wylać do ostudzenia. Tak zagotowana konfitura doskonale się zachowuje przez dłuższy okres czasu.

Doskonałym smakołykiem jest również LEGUMINA Z WISIEN. 3 żółtka należy ubić z 25 dkg cukru, dodać ½ litra mleka, 2 łyżki stopionego masła i 12 dkg tartej bułki. Wszystko razem ubijać trzepaczką, a następnie dodać 15 dkg drelowanych wisien,, posypanych uprzednio cukrem. Masę wymieszać z pianą 3 białek, wyłożyć do wysmarowanej masłem formy i wstawić na ½ godziny do piecyka.

O czym każda z nas wiedzieć powinna

Szczoteczkę do rąk uchronimy od szybkiego zniszczenia, jeżeli po użyciu spłuczemy z niej resztki mydła, a oprócz tego pozostawimy ją przez pewien okres czasu w zimnej wodzie.

Czyszczenie oksydowanego srebra. Srebro takie należy wygotować w 10 proc. roztworze soli kuchennej, a po ostygnięciu wyczyścić proszkiem do srebra.

Nie używać nigdy niepobielanych naczyń miedzianych lub cynkowych, bo może to spowodować ciężkie zatrucie.

Nie zostawiać nigdy resztek potraw w rondlu czy garnku dlatego, że chce się ich użyć wkrótce — cierpią na tym czystość, smak i porządek.

Kalafiory po ugotowaniu będą białe, gdy do gotującej je wody wrzucimy odrobinę cukru.

Lukier nie krystalizuje się, jeżeli gotując go, dodamy odrobinę soku cytrynowego lub octu.

Zapach tytoniu w pokoju usuwa się przez zawieszenie — szczególnie na noc — mokrej gąbki na środku pokoju.

Rady praktyczne

GRZYBKI, tzw. „KURKI" — mogą stanowić bardzo smaczne nadzienie do pierożków i pasztecików. Przyrządzamy je w następujący sposób: krajemy w kostkę słoninę i smażymy ją w tygielku, po czym dodajemy ugotowane w wodzie i osączone kurki. Do tego wkrawamy sporą ilość cebuli i smażymy wszystko tak długo, aż cebula zmięknie, po czym wszystko razem przepuszczamy przez maszynkę. Osobno przepuszczamy jeszcze kawałek surowej słoniny i dodajemy ją do masy grzybowej. Następnie wbijamy 2 jajka i dodajemy tartej bułki, wreszcie solimy do smaku. Dla zapachu można dodać trochę angielskiego ziela, mielonego pieprzu, gałki muszkatowej i majeranki. Po dokładnym wymieszaniu, masą nadziewamy paszteciki lub pierożki.

Roznosicielki gazet mówią...

Dobre słowo dużo znaczy — a kosztuje niewiele!

— Mamusiu, zabierz mnie ze sobą nad morze!

— A kto będzie pomagał tatusiowi przy roznoszeniu gazet? Przecież poza swoją pracą musi i mnie zastąpić przez 2 dni. Trzeba poczekać jeszcze, syneczku. Masz dopiero 8 latek, a mamusia musiała czekać aż 40... żeby zobaczyć morze...

A potem, kiedy już w Gdyni jechała statkiem po morzu, mówiła pełna radości:

— Kiedy powrócę, ucałuję mego „starego" z radości, że tak wszystko urządził, iż mogłam wziąć udział w wycieczce!

Wybrała się na nią wraz z innymi pracownikami Wydawnictwa, w którym roznosi gazety. Wielu po raz pierwszy oglądało morze. Żartowano z nich w drodze, starając się nastraszyć:

„Jechać nad morze — jest okropnie!
Jeszcze cię jaka wieloryba kopnie,
Albo wąż morski złapie za pięty,
Lub cię przejechać mogą okręty..."

Nie bali się jednak nawet przejażdżki po morzu, chociaż fala była wysoka i oblewała pasażerów górnego pokładu, nie bali się — chociaż statek mocno kołysał i tego i owego zaczęła chwytać morska choroba.



Miło jest oderwać się od codziennych zajęć i odpoczywać z dala od miejskiego gwaru...

Kiedy po zwiedzeniu katedry w Oliwie, zabytków Gdańska i Opery Leśnej w Sopocie, wycieczka rozproszyła się na dłuższy odpoczynek po plaży, wznawiamy naszę gawędę.

Kolporterki opowiadają o swych bolączkach i radościach w pracy. Tych ostatnich co prawda nie jest dużo. Kiedyś abonenci byli dla nich milsi i grzeczniejsi. Są jednak i dziś tacy, którzy dla korporterek mają miły uśmiech i dobre słowo. A to przecież tak dużo jest warte i tak mało kosztuje! Z niektórymi abonentami gazety nawiązały nawet serdeczny kontakt.

*

Mąż najstarszej z nich wrócił z Anglii bardzo chory. Nie nadaje się już do innej pracy, jak do roznoszenia gazet. Choć i to ciężka praca: chodzić po schodach w górę i w dół, w górę i w dół, dom za domem, ulica za ulicą... On roznosi jedno pismo lokalne, ona drugie. Po powrocie do domu — sprząta, gotuje i szyje dla swoich dwóch pociech. Chciałaby chętnie wyjechać na wczasy, ale właśnie w okresie — kiedy dzieci są na wakacjach, najtrudniej o przydział. Musi swą sprawę wnieść do rady zakładowej, która wprawdzie bardzo dba o pracowników instytucji, ale kolporterki tak luźno są związane z zakładem pracy, że się o nich niestety zapomina...

*

Dwie pozostałe kolporterki są półsierotami. Nie mają ojców, a bardzo dużo rodzeństwa. Nie cieszą się też najlepszym zdrowiem, więc praca je bardzo męczy. Niestety, nie starają się o siebie, nie pukają do rady zakładowej, nie zabiegają o leczenie sanatoryjne itd. Są bowiem bardzo nieśmiałe i nieświadome swych praw. A przecież zdobycze socjalne są na to, żeby z nich korzystać! (dryg.).

Walka z paraliżem dziecięcym w Czechosłowacji

W Czechosłowacji przedsięwzięto na obecny okres letni szereg środków, mających zapewnić skuteczność walki z paraliżem dziecięcym, który zwłaszcza pod koniec lata — w sierpniu i wrześniu — przybiera charakter epidemii.

Obok różnych zarządzeń zdrowotnych, wprowadzono również ubezpieczenia na wypadek choroby. Mają one dotkniętym rodzinom dać potrzebne środki na leczenie, bowiem w wypadku zachorowania, zakład ubezpieczeń wypłacać będzie ubezpieczonemu 100 koron za każdy dzień choroby. Opłata zaś za całoroczne ubezpieczenie wynosi 115 koron.

Jeżeli choroba pozostawi następstwa, ubezpieczalnia wypłacać będzie rentę do wysokości 100 koron dziennie, zależnie od stopnia niezdolności. W razie śmierci ubezpieczalnia wypłaci pogrzebowe w wysokości 3.000 koron. Renta wypłacana jest najwyżej przez 730 dni.

Oczekuje się, że ubezpieczenie przeciwko paraliżowi dziecięcemu stanie się w Czechosłowacji bardzo popularne. Statystyki wykazują, że paraliżem dziecięcym mogą być dotknięte także osoby dorosłe i zdrowe, tak że i te mogą korzystać z nowego ubezpieczenia.

Kalendarzyk

Środa, 13 lipca 1949 r.

Katolicki: Eugeniusza, Małgorzaty
Słowiański: Radomiły

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach	wsch.	zach.
4.44	20.47	22.32	6.31

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

We wtorek dnia 19 bm. o godz. 18,30 odbędzie się roczne walne zebranie Klubu Sportowego ZZK Brda w sali stołówki Kolejowej przy ul. Z. Augusta.

KONCERT francuskiego pianisty

W najbliższych dniach przybędzie do Bydgoszczy pianista francuski Bernard Flavigny i wystąpi z jedynym recitalem w Pomorskim Domu Sztuki.

Po wielkiej pianistce de la Bruchollerie poznamy w Bernardzie Flavigny drugiego przedstawiciela obecnie mało u nas znanej pianistyki francuskiej.

W trosce o rozpowszechnienie książki

Dla uczczenia piątej rocznicy PKWN Bibioteka Miejska otwiera 22 bm. wypożyczalnię książek, mieszczącą się przy Nowym Rynku 1. Nie zapomniano także o dzieciach i młodzieży i celem zwiększenia poczytności książek wśród nich — przy wymienionej wypożyczalni uruchomi się czytelnię dla dzieci. Otwartą zostanie również czytelnia dziecięca przy ulicy Orlej 36. Przy ulicy Nakielskiej 149 natomiast mieścić się będzie IV oddział Bibioteki Powszechnej.

Podwójne zadowolenie pracowników Centr. Tekstylnej

W ubiełych dniach pracownicy Centrali Tekstylnej — Biura Sprzed. Wyr. Dziew. Pończ. w Bydgoszczy, wyjechali do majątku Nieciszewo w pow. bydgoskim, aby wywiązując się z przyjętego na siebie zobowiązania, uczcić piątą rocznicę PKWN dobrowolną pracą na roli. Powierzone im tam zadanie — pielenie ziemniaków, pracownicy Centr. Tekstylnej wykonali ku ogólnemu zadowoleniu tamtejszego zespołu, oczyszczając z chwastów 3 ha ziemi. Wieczorem zespół świetlicowy Centrali Tekstylnej wystąpił w Nieciszewie z programem artystycznym.

Czyn pracowników Biura Sprzedaży CT dał im podwójne zadowolenie: z wywiązania się z przyjętego zobowiązania i nawiązania żywego kontaktu z wsią.

Odezwa prezydenta miasta

Do Obywateli m. Bydgoszczy

Upływa 5 lat od chwili, gdy dnia 22 lipca 1944 r. na wyzwolonych ziemiach Polski utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — pierwszy rząd ludowy, który pod przewodnictwem klasy robotniczej rozpoczął budowę demokracji ludowej w Polsce.

Rocznicę utworzenia PKWN i wydania Manifestu Lipcowego, zapowiadającego przebudowę ustroju politycznego, gospodarczego i społecznego kraju, — obchodzimy jako święto narodowe i państwowe — ŚWIĘTO WYZWOLENIA.

Święto Wyzwolenia obchodzić będziemy uroczyście i radośnie, przeglądając i analizując bilans dotychczasowych osiągnięć oraz wyznaczając sobie program przyszłej pracy na drugim etapie naszych zmagań o Polskę Socjalizmu w 6-letnim planie gospodarczym, tak w ramach ogólno-polskich, jak i również na odcinku gospodarki naszego miasta.

Uroczysty i radosny dzień Święta Wyzwolenia nie może zastać naszego miasta nie przygotowanego i nie dostosowanego do radosnej chwili. Na ten dzień całe nasze miasto przybrać musi schludną, czystą i odświętną szatę.

W związku z tym apeluję do wszystkich obywateli miasta, aby na dzień Święta Wyzwolenia wzięli udział w akcji uporządkowania budynków, klatek schodowych, okien w piwnicach, strychów, podwórzy, śmietników, ogrodów przydomnych i ogródków przeddomowych, przyległych placów i ulic przez ich oczyszczenie z brudów, śmieci, trawy i chwastów.

W akcji tej nie powinno zabraknąć żadnego lokatora i mieszkańca; każdy winien zatroszczyć się o schludny wygląd swojego najbliższego otoczenia.

Święto Wyzwolenia powitają Obywatele miasta nie tylko osiągnięciami produkcyjnymi, lecz również wzorową czystością swych pomieszczeń i najbliższego otoczenia.

Od dnia 15 bm. wyznaczone społeczne komisje sanitarno-porządkowe badać będą osiągnięcia w tym kierunku oraz kwalifikować nieruchomości celem ich wyróżnienia i ewentualnego premiowania.

Apelując do wrodzonego poczucia piękna i czystości Obywateli miasta, pokładam nadzieję, że miasto Bydgoszcz powita Święto Wyzwolenia wielką radością i weselem wśród wzorowej czystości.

Prezydent Miasta
w z. (Wojciech Styczeń)
Wiceprezydent Miasta

Młodzież świeci przykładem



Około 60 młodocianych pracowników, zatrudnionych w Fordońskiej Fabryce Papieru, postanowiło uczcić 5-tą rocznicę PKWN i 1-szą rocznicę istnienia ZMP. Dziewczęta i chłopcy zamienili słowa w czyn i ub. niedzieli objęli całkowite prowadzenie dziennej produkcji. Szczere chęci i ofiarna praca dały piękne wyniki. Wartość produkcji w tym dniu wynosiła około półtora miliona zł. Na zdjęciu: młodzież Fordońskiej Fabryki Papieru przy pracy. Foto — Pilichowsk, Bydgoszcz

W Solcu Kujawskim na boisku KS ZZK rozegrano mecz towarzyski piłki nożnej pomiędzy drużynami ZZK „Polonia" Kutno a ZZK Solec- Kuj.

Do przerwy 1:0 prowadzili gospodarze, którzy też w drugiej połowie gry zdobyli drugą i ostatnią bramkę. Przy stanie 2:0 dla ZZK, piłkarze „Polonii" zrywają się do ataku i zgobywają honorową bramkę. Wynik 2:1 utrzymał się do końca meczu Poziom gry dość dobry, zainteresowanie publiczności duże. (FR)

Notowanie cen Giełdy Zbożowo-Towarowej

W notowaniu cen Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy z dnia 12 bm. wprowadzono następujące zmiany:

Ziemniaki wczesne:		
a) dla producenta	1.800 —	
b) transakcji hurt.	2.400 —	
Warzywa i owoce:		
cebula 100 pęczk.	500 —	800
warchew 100 pęczk.	800 —	1.200
pietruszka 100 pęczk.	500 —	800
kalafiory 100 szt.	2.000 —	6.000
kapusta	2.000 —	3.000
pomidody	25.000 —	33.000
kalarepa 100 szt.	500 —	800
botwinka 100 pęczk.	500 —	800
ogórki insp.	13.000 —	15.000
groszek zielony w strączkach	4.500 —	5.000
agrest	4.000 —	6.000
czarne jagody	5.500 —	6.000
czereśnie	9.000 —	12.000
truskawki konsumc.	5.000 —	12.000
porzeczki czerwone	4.000 —	5.000
wiśnie	6.000 —	7.000
maliny	8.000 —	10.000

Podaż warzyw dostateczna, tendencja spokojna.

Już jutro

Już jutro na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy o godz. 18.45 leader pomorskiej klasy A KS ZZK Brda rozegra spotkanie z czołową drużyną czeską „Sokol" Kralove Pole.

Drużyna czeska posiadając doskonały atak, strzeliła w ostatnich czterech spokaniach z drużynami pomorskimi 17 bramek. Czy kolejarzom bydgoskim uda się przerwać zwycięski pochód Czechów, przekonamy się już jutro.

Jak dotychczas Brda w spotkaniach towarzyskich z czołowymi drużynami grała znacznie lepiej niż w spotkaniach o punkty.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, 13 bm. o godz. 20 **komedia muzyczna** Ruszkowskiego — **„Wesele Fonsia". Zniżki ważne**

KINA — Pomorzanin: Ulica graniczna; **Polonia:** Młoda gwardia; **Wolność:** Sen o miłości; **Orzeł:** Dziewczę z północy; **Gryf:** Paganini; **Bałtyk:** Kurhan Malachowski; **Bagatela:** Dziewczę z północy.

Początek seansów: Polonia: godz. 16, 18, 20,30; Pomorzanin: godz. 16, 18,30, 21; Wolność: godz. 16,30, 19,00, 21; Orzeł: godz. 16, 18, 20,30; Bałtyk: godz. 16, 18, 20; Gryf: godz. 16,30, 18,30 21; Bagatela: godz. 21,45.

DYŻURY APTEK. Do 16 bm. dyżurują: Apteka „Społeczna nr 39" (dawn. „Pod Łabędziem") — Al. 1 Maja 5, tel. 23-46 i Apteka „Pod Lwem" ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 25-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Czwartek, 14 lipca 1949 r.

5.10 Transmisja progr. og.-polskiego. 8.05 Audycja dla kobiet „Córka ludu" Felieton W. Strójewa". 8.15 Transmisja progr. og.-polskiego. 8.55 Program lokalny. 9.00 Wiadomości miejscowe. 9.05 Przerwa. 11.57 Transmisja progr. og.-polskiego. 13.30 Muzyka. 13.35 Transmisja programu og.-polskiego. 14.50 Pogadanka pt. „Hodowla raka" opr inż. Z. Gęsicki. 15.00 Przegląd prasy. 15.05 Śpiewa Szaljapin — płyty. 15.25 Transmisja progr. og.-polskiego. 16.20 Audycja poetycko-muzyczna pt. „Lutnia Lermontowa". 16.45 Przegląd wydarzeń. 17.00 Transmisja programu og.-polskiego. 22.45 Utwory wiolonczelowe. 23.00 Transmisja progr. og.-polskiego.

Dziś mecz

W dniu dzisiejszym na Stadionie Miejskim rozegrane zostanie towarzyskie spotkanie piłkarskie między Spójnia-Gwiazda a Gwardia (Bydg.) Początek zawodów o godz. 19.

W trosce o zdrowotność zwierząt

Otwarcie 6-miesięcznego kursu dla sanitarjuszy weterynaryjnych

(fa). W trosce o usprawnienie służby weterynaryjnej na wsi i podniesienie zdrowotności zwierząt zorganizowano w Bydgoszczy — staraniem Urzędu Wojewódzkiego — 6-miesięczny kurs dla kandydatów na sanitariuszy weterynaryjnych, wytypowanych przez dyrekcję majątków Państw. Gospodarstw Rolnych.

Do zebranych w auli Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego kursantów w liczbie 50 — przemówił w obecności wicewoj. Jakubowicza, dyr. Ceceniowskiego, dyr. Lendziona, dr Haydera i wykładowców — naczelnik Wojew. Wydziału Weterynarii p. Jużak, podkreślając cele i zadania kursu.

Otwarcia kursu dokonał z kolei wicewojew. Jakubowicz, po czym zebrani wysłuchali pierwszego wykładu dr Dębskiego na temat znaczenia nauk przyrodniczych.

Intendentem kursu jest p. Siuchniński który przy współudziale Wojew. Wydz. Weterynarii i Państw. Gospodarstw Rolnych zorganizował w dawnej kręgielni Resursy Kupieckiej przyzwoitą bursę. W małej salce Resursy natomiast urządzono salę wykładową, a obok stołówkę — świetlicę, która wyposażona zostanie w głośnik radiowy.

Program nauki przewiduje poza wykładami z zakresu fizyki, chemii, anatomii, hodowli i higieny zwierząt, rozpoznawanie chorób i stosowania środków leczniczych, również wykłady na aktualne tematy społeczno-polityczne, wykłady z dziedziny organizacji służby weterynaryjnej, zajęcia praktyczne w Rzeźni Miejskiej i w Państw. Instytucie Weterynaryjnym oraz wycieczki do wzorowo prowadzonych majątków.

Kurs jest całkowicie bezpłatny, przy czym rodziny kursantów otrzymują w dalszym ciągu przeciętny zarobek z ostatniego okresu. Kierownictwo kursu zapewniło ponadto dostarczenie książek i wszystkich innych pomocy naukowych.

Nasze recenzje

Wesele Fonsia

na scenie bydgoskiej

Im słońce wyżej — tym z Parnasu niżej. Oto prawo, któremu — chcą czy nie chcą — ulegać muszą dyrekcje teatrów. I zaczynając, co roku, sezon „Weselem Wyspiańskiego", kończą go — „Weselem Fonsia". Ano trudno! Nie samą tylko ambrozją chce żyć widownia. A już zwłaszcza w porze letniej. Więc teatr — czy mu to w smak, czy nie — prezentować musi na zakończenie sezonu — menu najlżejszego gatunku. Ot chociażby lody ze śmietaną na — Weselu Fonsia.

Nie miał bym nic przeciwko tego rodzaju deserom, gdyby je podawano w formie nieskażonej. Cóż, kiedy, od dłuższego już czasu, panuje u nas moda przefasonowywania starych sztuk na — nowe. Jak na takich przeróbkach wychodzą autorzy i teatr, mieliśmy okazję przekonać się oglądając nie tak dawno temu „Jadzię Wdowę". Aż przykro było patrzeć, jak z poczciwej Jadzi zrobiono wyuzdaną wydrę spod najciemniejszej gwiazdy. A ponieważ „Jadzia Wdowa" to rodzona siostra — Fonsia, więc na jego wesele szedłem do teatru pełen najgorszych przewidywań.

Po doświadczeniu z „Jadzią" żal mi było z góry poczciwego Fonsia, tym bardziej, że się przecież na jego weselu było już kilka razy. Po raz pierwszy — jeszcze z mlekiem pod nosem. Został mi więc szczery sentyment do sztuk autora „Jadzi Wdowy" czy „Męża z grzeczności". Sentyment połączony z podziwem dla zręczności scenicznej Ruszkowskiego, dla jego bezpretensjonalnego dowcipu i szczerego, niefałszowanego humoru.

„Wesele Fonsia", to — po „Mężu z grzeczności" najlepsza chyba z krotochwil Ruszkowskiego. Żmontowana bardzo zgrabnie obfituje w cały szereg zabawnych sytuacji ilustrujących dobrotliwą groteskę, wesołe przypadki naszych dziadków. Ruszkowski nie ma aspiracji ani satyryka, ani reformatora. Chce tylko ludzi ucieszyć i zabawić, i to tak zabawić, by się ani dobremu smakowi ani dobrym obyczajom nijaka krzywda nie stała.

Nie bardzo mi się wydaje, aby krotochwili Ruszkowskiego potrzebna była przeróbka p. Sojeckiego i muzyka p. Dzięgielewskiego. Sztuka tak jest jeszcze scenicznie żwawa, że sobie na dzisiejszej scenie wcale dobrze poradzi i bez jakichkolwiek podpórek i poprawek. Natomiast dobrze by jej zrobiły pewne reżyserskie określenia. Jest bowiem nieco zbyt długa. Jeśli więc przeróbki sztuce nie pomogły, to jej także i nie zaszkodziły. I fakt ten na dobro zapisać należy tak p. Sojeckiemu jak i p. Dzięgielewskiemu. Sprawili się obaj dyskretnie i grzecznie.

Aktorzy także. Tym bardziej, że grali przecież w sztuce autora — aktora. Jakże tu więc zawód sprawić koledze, który im tyle nastręczył znakomitych okazji do wygrania się. Więc całe towarzystwo grało z najlepszą wolą i z żywą przyjemnością. Od razu to odczuła widownia i także z całą życzliwością przyłączyła się do zabawy. Sekundowała śmiechem i aplauzem groźnej pani domu (p. Szczęsnej) w jej wojnie z niedoszłym zięciem (p. Szerzeniewskim). Płakała razem z siostrą dziedziczki (p. Morozowiczową) i wzdychała z jej tkliwą córką (p. Studencką). Pomagała jej czupurnej kuzynce (p. Barskiej) w uwodzeniu Fonsia (p. Ruska) który razem z Mrozikiem (p. Komanem) wybornie się sprawiał na scenie. Pełną plastyki postać dał także p. Ryszard Kierczyński w roli zblazowanego birbanta. Bardzo przekonywująco zagrali swe epizody pp. Siekierzyński, Kuźmiński, Polek, Starski, Kuryłło. Brawami, jak zwykle, powitała widownia p. Lochmana, który w roli kapelmistrza wprowadził na scenę swój zespół muzyczny złożony z pp. Olechnowskiego i Skrzypińskiego.

Tak samo z wielkim zapałem, ale już pod sceną, grali na fortepianach pp. Kardaś i Polański, zaś za sceną czuwał nad dekoracjami p. Roman Feniuk. Skomponował te dekoracje bardzo pomysłowo i słusznie wziął (zwłaszcza za akt trzeci) sążniste brawa.

Słowem — „Wesele Fonsia" było pogodnym i sympatycznym zakończeniem sezonu, który pod dyrekcją p. Gąssowskiego i kierownictwem literackim Adama Grzymały-Siedleckiego, na malutką scenkę bydgoską wniósł nie jedną wielką pozycję repertuarową. I wprowadził nie jednego z najwybitniejszych gości, że wspomnimy choćby niezapomniane spotkanie zwłaszcza z Solskim. Węgrzynem i Szubertem. Gdy więc nie brakło poważnych wydarzeń artystycznych w pełni sezonu, przyjmijmy także, na deser, z podziękowaniem i życzliwym uśmiechem — Wesele Fonsja.

MARIAN TURWID

W sezonie „pływackich wyczynów"

POGROMCA NIAGARY — fenomenem pływackim, jakiego do dziś nie odkryto

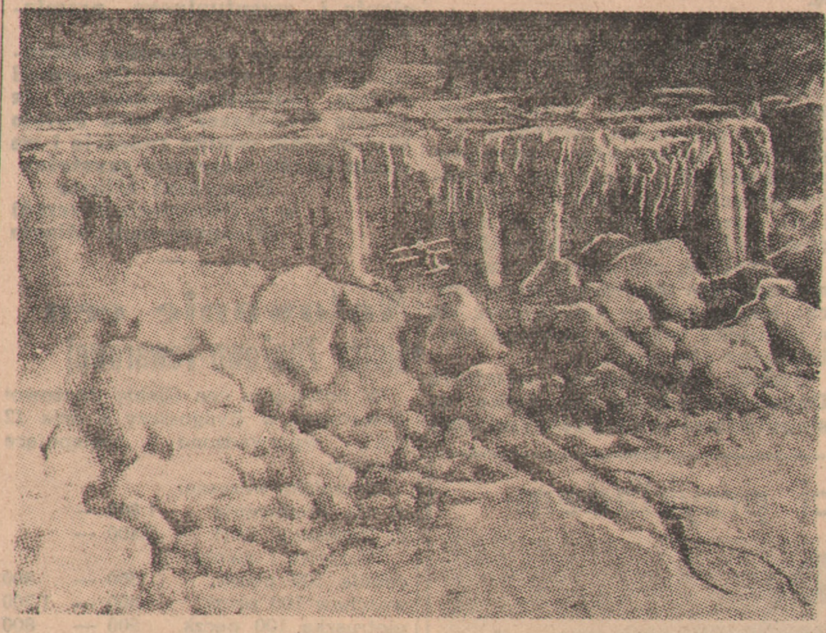
Z okazji odbywających się obecnie w różnych miastach Polski zawodów pływackich szkół średnich, jak również ze względu na nadchodzące rozgrywki mistrzostw pływackich — nie od rzeczy będzie przypomnieć przy tej sposobności zapomniane dziś zupełnie nazwisko kapitana Matthew Webba, który w swoim czasie zadziwił świat niezwykłymi wyczynami pływackimi i był pływakiem-fenomenem, jakiego po dziś dzień drugiego nie odkryto. Obdarzony niezwykłą siłą, mógł on na najbardziej wzburzonym morzu pływać godzinami, nie czując prawie zmęczenia.

Webb, mając 20 lat, służył jako majtek na handlowym szkunerze „Russia". Pewnego dnia spadł z pokładu podczas burzy do wody jeden z marynarzy. Wówczas Webb bez namysłu skoczył za nim. Udało mu się znaleźć tonącego. Chcąc mieć obie ręce wolne, uchwycił tonącego zębami za bluzę i w ten sposób go trzymał, płynąc przez kilka godzin. Uratowany marynarz, po wyciągnięciu na pokład, niestety już nie żył. Zmarł na udar serca.

Siedem lat później najsławniejszym wyczynem Webba było przepłynięcie wpław kanału La Manche pomiędzy Dower a Calais. W owych czasach było to uważane za niemożliwe. Toteż kiedy Webb oświadczył, iż zamierza przepłynąć przez La Manche, powstało tysiące zakładów. Ludzie zakładali się masowo 1.000 przeciw jednemu, że Webb nie zdoła wyjść cało z tej zuchwałej próby. Trzeba przy tym nadmienić, że ten niezwykły pływak płynął w bardzo trudnych warunkach, nie przestudiowawszy uprzednio trasy jak to się obecnie robi, wobec czego niepotrzebnie nadłożył kilka kilometrów.

Przepłynięcie kanału La Manche przyniosło Webbowi 150.000 franków nagrody. Przyszłość Webba była zabezpieczona — kwota ta bowiem starczyłaby na jego utrzymanie przez całe życie. Zdawało się wówczas niektórym, że porzuci on z tego powodu dotychczasowe, jak mawiano „awanturnicze życie" i osiedli się w Anglii, aby prowadzić żywot spokojnego człowieka.

Niestety! — niespokojna natura pchała Webba do dalszych wyczynów i przygód. Pewnego też razu powziął szaloną myśl, że przecież mógłby on, jako pierwszy na świecie człowiek, przepłynąć przez Niagarę tuż pod wodospadem. Jak wiadomo — największy ten na świecie wodospad, dzieli tzw. „Wyspa Kozia" na wodospad amerykański, wysoki prawie na 60 metrów i wodospad zachodni, kanadyjski, wysoki na 48 m. Siła wodna wodospadu amerykańskiego wynosi według ostatnich obliczeń 8 milionów koni mechanicznych!



Amerykańska strona, słynnego na cały świat wodospadu Niagary nie zdołała oprzeć się sile mrozu. Wody zamarzły, stwarzając pełen piękna widok lodowych skał. Na środku zdjęcia widoczny dwuosobowy helikopter, unoszący się nad wodospadem, w okolicach którego zginął kpt. Webb.

Aby zrealizować swój zuchwały pomysł, Webb począł systematycznie trenować, pływając po 60 godzin bez przerwy — po czym wyjechał do Ameryki i tam w Bostonie dokonał sztuk, której do dziś po nim nikt dokonać nie potrafił. Oto bowiem przy konkursie pływania na wytrzymałość, płynął 128 godzin z przerwami, wynoszącymi łącznie zaledwie 97 minut.

Latem 1833 roku poczuł się na siłach przepłynięcia Niagary. Pewne amerykańskie towarzystwo kolejowe, które pragnęło ubić doskonały interes na przewiezieniu do wodospadu Niagary olbrzymiej ilości ciekawych widzów — wyznaczyło 50.000 dolarów nagrody za sforsowanie Niagary przed wodospadem amerykańskim. Do zdobycia nagrody stanął w oznaczonym dniu nad brzegiem rzeki jedynie sam Webb. W Ameryce do dnia dzisiejszego nie znalazł się nawet jeden taki śmiałek! Trzeba wiedzieć, dlaczego? Oto przepłynięcie wodospadu jest przedsięwzięciem niesłychanie ryzykownym, za które trzeba zapłacić życiem prawie w stu procentach. Trasa przepływu prowadzi bowiem między ostrymi skałami wśród potężnych wirów, gdzie prąd wodny jest tak silny, że pnie potężnych drzew rozbijają się po prostu na miazgę o wystające i pogrążone w odmętach piany głazy.

W oznaczonym dniu tłumy publiczności zaległy oba brzegi wodospadu. Kapitan Webb przybył w krótkich, czerwonych spodenkach kąpielowych i uśmiechając się do wszystkich, z odwagą skoczył na dany znak do wody.

Zaczęła się gigantyczna walka człowieka z żywiołem. Już zaraz przy brzegu potężny wir chwycił zuchwałego pływaka, miotając nim, jak łupinką. Na szczęście kapitan zatriumfował i wypłynął na spokojniejszą wodę. Płynął jednak bez większych przeszkód zaledwie kilkanaście metrów, gdy nagle znikł pod wodą. To porwał go znów straszliwy wir! Tysiące ludzi śledziło z zapartym oddechem nadludzkie zmaganie się pływaka z rozszalałą masą wód. Chwilami zdawało się, że już... już... zostanie roztrzaskany o skałę. W takim napięciu widzów i pływaka minęło kilka godzin. Niektórzy zaczęli już nawet krzyczeć, że wodospad na pewno zostanie zdobyty. Do przeciwległego brzegu pozostawało jeszcze zaledwie 30 metrów, wkrótce tylko 20 metrów, 15 metrów... W tym z ust tysięcy widzów wyrwał się jeden przeraźliwy okrzyk. To Webb uniósł obie ręce ku górze i znikł zupełnie bezwładny pod wodą. Po kilku minutach wypłynął martwy. Prąd uniósł jego ciało ku wodospadowi i niebawem znikło ono w pianie i straszliwych wirach.

Trupa nieszczęśliwego pływaka, którego zebrana na brzegach publiczność okrzyknęła pogromcą Niagary, mimo brakujących jeszcze 15 metrów, znaleziono dopiero na drugi dzień w odległości 6 km od wodospadu.

Zuchwałej próby kapitana Webba. przepłynięcia Niagary nad wodospadem, nie powtórzył dotąd nikt!

(A. S.)

Uzasadnienie wyroku

(Dokończenie ze strony 2)

ności skazanego jest zachowanie się jego w czasie wojny.

Okres londyński jest dalszym przejawem braku skrupułów i hamulców moralnych. Od Sikorskiego przyjmuje awans, przeciwko temu Sikorskiemu knuje i bruździ przy pomocy prowokacyjnych metod, jak np. opublikowanie w nielegalnej „Walce" noty ZSRR i listu otwartego do Raczkiewicza i Sosnkowskiego. Głęboko amoralny jest także stosunek skazanego do Żydów.

Po przyjeździe do kraju skazany krocząc utartym szlakiem, planuje zabójstwa, szykuje je w charakterystyczny dla siebie sposób, poprzez inspirację, aby wykonywać je cudzymi rękami.

Kiedy kontakt skazanego z wywiadem niemieckim urywa się, nie zmienia on swej pracy, zmienia tylko mocodawcę: Idzie na usługi wywiadu amerykańskiego.

O poziomie moralności skazanego, świadczą jego wyjaśnienia, dotyczące drogi wywiadu niemieckiego, drogi Guderiana, o której mówił bez żalu i bez skruchy.

Te przejawy upadku moralnego są nie tylko cechami osobistymi skazanego, ale są wyrazem gnicia moralnego środowiska, w którym skazany się wychował, w którym żył do ostatnich czasów, z którym był organicznie związany i z którym razem służył obcym i wrogom.

Moralność Doboszyńskiego charakteryzuje również jego zachowanie się na rozprawie sądowej, zaprzeczenie prawdziwości zeznań złożonych przezeń kolejno przed organami Bezpieczeństwa Publicznego, prokuratorem, wreszcie własnoręcznie przezeń napisanych.

Zadając sobie pytanie, dlaczego na rozprawie skazany odwołał swoje poprzednie wyjaśnienia, Sąd doszedł do wniosku, że skazany uświadomiwszy sobie, na podstawie aktu oskarżenia konsekwencje swego postępowania, w obawia przed tymi konsekwencjami, postanowił zmienić taktykę, licząc się z tym, że wyjaśnienia jego, jakoby zeznania były zmyślone, a świadek Kowalewski rzekomo kłamał, znajdą wiarę. Nie zdawał sobie wówczas skazany jeszcze sprawy z tego, że Prokuratura dysponuje ogromnym materiałem dowodowym, przedstawionym w toku przewodu sądowego.

W tym stanie rzeczy, mając na uwadze: a) całkowicie amoralną sylwetkę skazanego, b) ogrom zdrady i zaprzaństwa, jakiego dopuścił się skazany wobec własnego narodu, c) jego wyjątkową szkodliwość społeczną i polityczną, Sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących i wymierzył skazanemu karę współmierną jego winie.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — CZWARTEK, 14 LIPCA.

5.10 Sygnał czasu i pobudka młodzieżowa. 6.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Gimnastyka. 6.40 D. c. muzyki rozrywkowej. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.05 Audycja dla kobiet. 8.15 D. c. muzyki rozrywkowej. 8.35 Daleko od Moskwy. 9.00 Wiadomości miejscowe. 9.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika kulturalna Bułgarii. 14.15 Muzyka hiszpańska. 15.05 Śpiewa Teodor Szalapin. 15.25 Informacje ogólnopolskie. 15.30 Śpiewamy piosenki — audycja dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Świt — słuchowisko dla młodzieży 16.15 Audycja TPŻ. 16.20 Aud. poetycko-muzyczna — „Lutnia Lermontowa". 16.45 Przegląd wydarzeń. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 Muzyka radziecka. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 Verdi — opera w 3 aktach — „Traviata". 20.00 Wszechnica radiowa. 20.20 Koncert rozrywkowy. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka. 22.00 Rejestr pani Defarge — słuchowisko wg Dickensa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka symfoniczna. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— Panie Komisarzu, ja tu nie winien. To on zaczął...

[RED]AKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY [ul.] Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. [D]ZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY [u]l. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29 Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-00146